



# ORZEL BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XIX

LONDYN—PARYŻ

# SYRENA

NR 44/904 (601) CZWARTEK, 29 PAŹDZIERNIKA 1959

## „Oby ta świątynia służyła Bogu na chwałę a ludziom na pożytek”

### LIST PRYMASA POLSKI DO POLAKÓW w MANCHESTER

Warszawa, dnia 24 paźdź. 1959  
Drodzy Bracia Rodacy w Manchester,

Niezmiernie cieszę się, słysząc o Waszych zabiegach posiadania własnego kościoła w Manchester. Na pewno Boski Zbawiciel, który powiedział „Szukajcie tedy naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko inne będzie Wam przydane”, — łaskawym okiem patrzy na Wasze zabiegi około sprawy Bożej i jeszcze większą opieką ojcowską otoczy Wasze sprawy duchowe i materialne, Kościół zaś, który przygotowaliście sobie z niemałym trudem i niecodzienną ofiarą, będzie dla Was miejscem specjalnego błogosławieństwa Bożego.

Raduję się z Wami szczególnie w dniu dzisiejszym, w wigilię uroczystości Chrystusa Króla, gdy J. E. Ks. Jerzy Beck, Ordynariusz Salfordzki,

poświęca Wam ten Przybytek Polski. Oby to był dalszy krok do królestwa Chrystusa Pana na ziemi, oby coraz więcej rozszerzało się po całej naszej ziemi to królestwo Boże, „Prawdy i życia, świętości i łaski, królestwo sprawiedliwości, miłości i pokoju”.

Miłosierdzie zaś Boże, któremu poświęcacie tę świątynię, niech darzy Was, Ukochani Bracia, bezmiarem swych łask w Waszej wędrówce życiowej do Ojca na niebie.

Błogosławieństwo wszystkim obecnym teraz w tej świątyni i wszystkim, którzy będą tu przychodzić, aby u Dobrego Boga szukać pociechy, błogosławieństwa i pomnożenia życia łaski. Wszystkich oddaję Chrystusowi Królowi i Matce Bożej Częstochowskiej, Królowej Polski.

Stefan Kardynał Wyszyński  
Prymas Polski

#### Pisze Paweł Hęciak:

**POLSKI** Manchester przeżywał znowu wielki dzień, który na pewno pozostanie na zawsze w pamięci wszystkich uczestników. Albowiem poświęcenie Polskiego Kościoła było ukoronowaniem wielkich, bo 10 lat trwających wysiłków zdobycia własnej świątyni, której gospodarzami byłiby tylko i wyłącznie Polacy. To ambitne dzieło zostało osiągnięte. I ktokolwiek brał udział w tych wspaniałych zorganizowanych uroczystościach manchesterzkiej w dniach 24 i 25 października br. przyznać musi, że wielką radość wśród naszych rodaków, iż uwieńczony został ich wspólny wysiłek widocznym dla wszystkich znakiem, jakim jest pierwsza wśród uchodźstwa naszego w W. Brytanii Polska Świątynia.

Tę radość podkreślali wszyscy w rozmowach, tę radość widziało się w oczach uczestników uroczystości, tę radość widziało się nawet w łzach, które płynęły po twarzach na widok wspaniałego urządzonego wnętrza świątyni, na widok procesji z ks. biskupem diecezji salfordzkiej Jerzym Andrzejem Beckiem na czele, który dokonał aktu poświęcenia świątyni, w asyście około 20 polskich księży przybyłych ze wszystkich stron Anglii. A na pewno byliśmy wszyscy wzruszeni, gdy ze stopni ołtarza usłyszeliśmy z ust ks. Biskupa Becka pełne ojcowskiej serdeczności słowa pod adresem naszego narodu i naszej emigracji. Słowa te trafiły głęboko do serc słuchaczy. Ks. biskup Beck zdobył sobie najserdeczniejszą życzliwość wiernych tej nowej, polskiej parafii, posiadającej własny kościół w W. Brytanii i to właśnie na terenie Jego diecezji.

Po akcie poświęcenia odprawiona została pierwsza Msza św. przez ks. prałata Wł. Staniszewskiego, rektora Polskiej Misji Katolickiej w Anglii, w obecności ks. infułata Br. Michal-

skiego i wielu innych księży polskich, zakonnic, tłumnie zebranych wiernych. W pierwszych rzędach zajęli honorowe miejsca: członek Rady Trzech amb. E. Raczynski, gen. dr R. Odzierzyński, przewodniczący Rady Głównej SPK — reprezentujący gen. W. Andersa, gen. Z. Podhorski — członek najwyższych władz Akcji Katolickiej, lord-mayor Manchester z małżonką, liczni przyjaciele angielscy zorganizowani w Anglo-Polish Society. Obecni byli także i ci, którzy przyczynili się w tak znakomitym stopniu do upiększenia świątyni: inżynierowie polscy i angielscy, wszyscy pracownicy, którzy wykonywali ich zlecenia, członkowie wielkiego i wspaniałego działającego Komitetu Organizacyjnego bez którego pełnej oddania pomocy trudno by było te uroczystości zorganizować.

Nie pełny byłby ten obraz, gdybyśmy nie wymienili postaci najbardziej zasłużonej nad zdobyciem tej świątyni: ks. kan. J. Basa, który z pewnością ze szczególnym wzruszeniem patrzył na dzieło swojego życia, budowane z wielkim uporem, z niemałymi trudnościami, dzieło, dookoła którego potrafił skupić wszystkich swoich parafian. Podkreślamy to tym chętniej, iż w czasie tych uroczystości skromnej postaci pierwszego gospodarza świątyni niemal nie było widać. Wszystkie honory bowiem spełniał Komitet Poświęcenia Kościoła w Manchester w składzie: inż. Jarosław Żaba — przewodniczący, Olga Trybuchowska, Tadeusz Ciesielski i Aleksander Kunczewicz — zastępcy przewodniczącego, Zygmunt Piątkowski — sekretarz, Stanisław Grzegorski i Wiktor Tendyra — zastępcy sekretarza, Adrian Marchand — skarbnik, Stefan Miechowicz — zastępca skarbnika oraz kilkadziesiąt innych osób należących do Komitetu.

Gdy w drugim dniu uroczystości ze sceny padło nazwisko ks. kan. J. Ba-

sa jako najbardziej zasłużonego, przy budowie Kościoła, zerwały się z sali długie i niemilkące oklaski, które były najwomowniejszym dowodem uznania dla zasług proboszcza parafii manchesterzkiej.

Transmitując uroczystości przez megafony wystawione na zewnątrz świątyni powiedział ks. prob. Józef Dryżałowski: „Oby ta świątynia służyła Bogu na chwałę a ludziom na pożytek”. W tych kilku skromnych słowach zawarta została cała treść tych dwudniowych uroczystości, których byliśmy świadkami.

A była to nie tylko uroczystość Polaków z Manchester — na co trafnie zwrócił uwagę w swym przemówieniu w czasie akademii niedzielnej ku czci Chrystusa Króla główny mówca red. Józef Kisielewski. Była to uroczystość wszystkich Polaków zamieszkałych na tej wyspie. A wagę jej zwiększał fakt, iż pamiętał o niej Kraj także. Najpierw wzruszającym prymasowskim błogosławieństwem Ks. Prymasa Stefana Wyszyńskiego przesłanym na ręce ks. prałata Staniszewskiego, następnie dwoma pięknymi obrazami wykonanymi przez wybitnych artystów w Kraju. Obrazy przedstawiające Matkę Boską Częstochowską i Chrystusa z dobłą boczną ołtarze.

W czasie pierwszej ofiary mszy św. pochylili się czoła, gdy ks. biskup Beck odczytał telegram nadesłany z Wiecznego Miasta a zawierający błogosławieństwo apostołskie Ojca Świętego, którego w Jego imieniu udzielił władarz diecezji salfordzkiej.

Serdeczne słowa przesłał również J. E. ks. arcybiskup Józef Gawlina. Ważne obowiązki w Rzymie nie pozwoliły Mu przybyć na uroczystości manchesterzkie. Ks. Arcybiskup przybędzie z pewnością w roku przyszłym, gdy w Dniu Święta Żołnierza złożone zostaną w kościele urny z ziemią zebraną na wszystkich pobożnościach, w których brali udział żołnierze polscy w II wojnie światowej.

W swym krótkim przemówieniu od ołtarza powiedział ks. prałat Staniszewski m.in.: „Dzień dzisiejszy pozostanie do końca życia w naszej pamięci”.

Pozostanie z pewnością!  
(Dalszy ciąg sprawozdania z uroczystości w Manchester w następnym numerze).

### GOMUŁKA ZWRACA WŁADZĘ STALINOWCOM

Gomułka dokonał zasadniczych zmian w składzie rządu komunistycznego w Polsce. Nie są to zwykłe przesunięcia personalne, znanionują one całkowity odwrót od zw. „linii październikowej”. Zmiany te są formalnym jak gdyby podkreśleniem zaciskającej się szruby w Polsce i powrotu do polityki ścisłego podporządkowania się Moskwie pod każdym względem. Rzecz ciekawa, że następują one jednocześnie z gwałtowną napaścią na Kościół.

Mianowano dwóch nowych wicepremierów: Eugeniusza Szyra i Juliana Tokarskiego. Szyr jest rzeczoznawcą spraw gospodarczych, trzymający się linii ortodoksyjnego komunizmu. Był czołową postacią reżymu przed październikiem.

### W SPRAWIE „DZIENNIKA POLSKIEGO”

P. S. SZYDŁOWSKI WYZNACZONY NADZORCĄ SĄDOWYM

W „POLISH DAILY PUBLISHERS Ltd.” I „CALDRA HOUSE Ltd.”

W piątek dnia 23 października odbyła się końcowa sesja sądu w Chancery Division w Londynie w sprawie wniesionej przez Zarząd Fundacji (Trustu) „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” przeciwko: pp. L. Kirkiemu, członkowi „Trustu” i dyrektorowi kilku firm, w których „Trust” Dziennika posiada większość udziałów, p. Srodze jako sekretarzowi firmy „Polish Daily Publishers Ltd.”, p. T. Horce redaktorowi naczelnemu „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” oraz firmie Malquil Ltd., której udziałowcami są p. Carter i pani Konasiewicz, córka p. Kirkienu.

W przemówieniu otwierającym przewodniczącym John Arnold występujący z ramienia powództwa przedstawił w zarysie schemat organizacyjny przedsiębiorstw będących własnością Fundacji, a których celem jest m.in. wydawanie „Dziennika Polskiego”. Do przedsiębiorstw tych należą: 1) Polish Daily Ltd., 2) Polish Daily Publishers Ltd., 3) Polish Cultural Foundation Ltd., 4) Caldrea House Ltd., która jest właścicielem drukarni w Hove koło Brighton. Trust posiada 98 proc. akcji w „Polish Daily Publishers Ltd.”, a w „Caldrea House” wysokość udziału „Polish Daily” wynosi 92 proc., z kapitału 20750 funtów. Poza wymienionymi spółkami istnieje również firma pomocnicza p.n. „Polish Daily Printers Ltd.”.

Członkami Trustu powierniczego byli w czerwcu br. pp. Witold Czerwiński, Zygmunt Sakowski, Zygmunt Baliński i Leszek Kirkien. W czerwcu Trust dokooptował do „Polish Daily Ltd.” gen. W. Andersa, wybierając go po kilku dniach na przewodniczącego. We wrześniu adwokaci p. L. Kirkienu zawiadomili Trust o zamiarze jego rezygnacji zarówno z Trustu jak i ze stanowiska dyrektora „Polish Daily Publishers Ltd.”, działając, jak wynika z późniejszego oświadczenia zainteresowanego, bez jego wiedzy. Z początkiem października zrezygnował p. Tadeusz Horko z funkcji naczelnego redaktora „Dziennika Polskiego” w liście wystosowanym do p. Kirkienu, którego kopia została przesłana gen. Andersowi. Gen. Anders rezygnację tę przyjął, na co redaktor Horko odpowiedział listem stwierdzającym, że jego pracodawcą jest p. Kirkien jako dyrektor „Polish Daily Publishers Ltd.” i że tylko od niego może otrzymać zwolnienie.

W dalszym przedstawieniu stanu faktycznego mecenas Arnold stwierdził, że w sierpniu 1959 bez wiedzy pozostałych członków Trustu p. Kirkien wydzierżawił na 28 lat firmie Malquil Ltd., nieruchomości fabryczną i biurową w Hove, stanowiącą własność firmy Caldrea House Ltd. oraz odsprzedał jej maszyny drukarskie, również własność firmy „Caldrea House” za cenę około 30 tys. funtów. Jednocześnie została zawarta umowa z firmą Malquil Ltd., o druk „Dziennika Polskiego” za cenę 2 pence od egzemplarza dziennika. Pracownicy drukarscy „Dziennika” przeszli wówczas na listę płac fmy Malquil Ltd., przy czym mecenas Arnold poddał w wątpliwość czy zdawali sobie sprawę z tej zmiany.

Jednocześnie red. Horko powiadomił swych kolegów redakcyjnych o zamiarze wydawania nowego pisma codziennie nakładając ich do zgłoszenia rezygnacji ze swych funkcji w „Dzienniku Polskim”. Materiał dowodowy — ciągnął dalej mecenas Arnold — wykazuje jasno, że pp. Kirkien, Sroga i Horko weszli z sobą w porozumienie sekretarnie, by złamać swe zobowiązania i odebrać (firmie w której byli zatrudnieni) jej „good will” handlowy” oraz pracowników. Dlatego też jednym z żądań pozwu jest przyznanie przez sąd „injunction” (t.j. nakazu powstrzymania pozwanym od dalszego działania) by uchronić aktywa powodów przed dalszym zmarnotrawieniem. „Od czasu pierwszej sesji sądu ujawniły się fakty, które zmieniły obraz sytuacji znanej powództwu w dniu wnoszenia pozwu. Dla-

tego też niektóre punkty pozwu stają się bezprzedmiotowe. W związku z nimi stwierdzam — mówił mecenas Arnold — iż nie wiadomo w jakim stopniu firma Malquil Ltd., zdawała sobie sprawę, iż bierze udział w konspiracji. Z poszczególnych punktów „injunction”, punkt proszący sąd o zakaz zawierania kontraktów i umów nie jest obecnie wykonalny. Natomiast powód podtrzymuje swą prośbę, by sąd nakazał każdemu z dyrektorów powstrzymać się od wydawania nowego pisma, od nakłaniania pracowników do porzucania pracy wbrew wiążących ich umowom o pracę, by sąd nakazał zapewnienie ukazywania się „Dziennika” w dotychczasowej formie, by wyznaczył nadzorcę sądowego dla firm „Polish Daily Publishers Ltd.” i „Caldrea House Ltd.”, oraz by przesądził odszkodowanie za straty i koszty poniesione w związku z przewodem sądowym przeciwko poszczególnym pozwanym.

Jako materiał dowodowy mecenas Arnold przedstawił i częściowo odczytał „affidavits”, t.j. zaprzysiężone oświadczenia p. Witolda Czerwińskiego, p. Magiera, p. Gostyńskiego. P. Magiera za-

(Dokończenie na str. 8)

### Francja woła o trzeźwość (Wydarzenia i uwagi)

**DECYZJA** rządu francuskiego z dnia 21 października, opowiadająca się za zwołaniem „starannie przygotowanej” konferencji „na szczyt” dopiero w ciągu najbliższej wiosny oraz jednoczesne zaproszenie Chruszczowa przez gen. de Gaulle do Francji — otwierają nowy rozdział nie tylko w polityce Francji, lecz i w polityce Przymierza Atlantyckiego oraz w stosunkach między Wschodem i Zachodem. Trzeba przyznać, że środowiska polityczne we wszystkich niemal krajach zrozumiały wagę postanowień gen. de Gaulle.

Pewne czynniki anglosaskie, przyzwyczajone do tego, że inicjatywy i decyzje Waszyngtonu i Londynu były zazwyczaj ostateczne i obowiązuje dla wszystkich członków NATO, uderzyły na alarm na wieść, że może nie dojść do konferencji szefów rządów, planowanej, zdaje się, na koniec tego roku.

„Daily Telegraph” pisał o groźbie rozbicia przymierza państw zachodnich. Lippmann w „New York Herald Tribune” twierdził, że zarysowała się zasadnicza sprzeczność stanowisk między Ameryką i Anglią z jednej strony, a Niemcami i Francją z drugiej. W Paryżu i w Bonn uważają jakoby — według Lippmanna — że sprawa Berlina nie nadaje się w ogóle do rokowań, które mogą przynieść jedynie jednostronne ustępstwa ze strony Zachodu oraz mniej lub więcej wyraźne uznanie rządów komunistycznych we wschodnich Niemczech. Natomiast Amerykanie i Anglicy (z wyjątkiem grupy dawnych przywódców Partii Demokratycznej, Trumana i Achesona, których Lippmann ostro atakuje) godziliby się w pewnych warunkach na faktyczne uznanie drugiego „państwa” niemieckiego, rządzonego przez komunistów.

Nie sądzimy, że istnieją podstawy, by wydawać aż tak tragiczną ocenę następstw postanowień paryskich. W istocie nie można mu odmówić pewnej logiki, aczkolwiek mogą być dla niejednych nieprzyjemne. Zaproszenie Chruszczowa do Francji jest nieuniknionym wynikiem zaprosin i kurtuazji, jakimi obecny czerwony dyktator Rosji był otaczany przez konserwatystów angielskich, najpierw przez Edena, później przez Macmillana. Premier angielski, udając się do Moskwy, zdawał sobie chyba sprawę że nie tylko on może od-

(Dokończenie na str. 8)

JAN FRYLING

# BANKRUCTWO POLITYKI NEHRU

(DOKOŃCZENIE)

KOMUNIZM znalazł w Indiach grunt bardzo podatny. Nędza olbrzymich mas indyjskich tworzyła właściwą atmosferę dla przyjmowania obietnic, składanych przez komunistów bez żadnego poczucia odpowiedzialności. Miało się to zemścić na nich tam, gdzie doszli do władzy. W prowincji Kerala, rząd komunistyczny pochodzący z wyborów, utrzymawszy się przez dwa lata u steru, stał się przedmiotem tak gwałtownych ataków ze strony tych, którzy go wybrali, że rząd centralny był zmuszony do usunięcia go.

Komuniści indyjscy nie ograniczali się tylko do propagandy, ale stosowali również krwawy terror, a zamachy bombowe i morderstwa polityczne stały się zjawiskiem codziennym. Doświadczony polityk, wicepremier Sandar Patel, gubernator generalny niepodległych Indii Radżagopalaczari i szereg czołowych działaczy domagało się stanowczych kroków w stosunku do działalności komunistycznej, lecz premier Nehru trzymał się uparcie łagodnego kursu, nie chcąc psuć sobie swojej polityki zbliżenia z mocarstwami komunistycznymi. Wszystkie jednak wysiłki propagandy komunistycznej w Indiach nie mogą się równać nawet pod względem skutków z efektem zorganizowanych przez Nehru odwiedzin, najpierw Bułganina i Chruszczowa, a następnie Czu En-lai'a.

Z czasem doszło do sytuacji obecnej, w której istnieją w Indiach tylko dwa ośrodki siły: Kongres i komuniści. Ale Kongres, któremu przewodniczy obecnie córka Nehru, jest organizacją zamierającą. Jego kierownicy są to przeważnie ludzie koło siedemdziesiątki, jego kadr nie zasilają młode siły, jeśli nie liczyć karierowiczów, szukających posad i nie przedstawiających żadnego autorytetu i żadnych wartości ideowych. Sukcesy wyborcze Kongresu w drobnej tylko mierze przypisać należy naciskowi jego administracji, w przeważającej natomiast części trwającemu nadal osobistemu wpływowi Nehru.

W tym stanie rzeczy, kiedy Kongres utrzymuje się przy władzy niemal wyłącznie dzięki Nehru, coraz częściej słyszy się ze strony polityków indyjskich pełne niepokoju pytanie, co będzie gdy Nehru zniknie z widowni. Jednym z największych jego hłędów w zakresie polityki wewnętrznej było planowane likwidowanie stronnictw lojalnej opozycji; opróżnione po nich miejsce zajmowały nieraz komuniści, jak się to na przykład stało po osłabieniu socjalistów w luźnych związkach zawodowych. Bliskie stosunki Nehru z politykami w rodzaju Kriszny Menona, „silnego człowieka“ Indii, budzą jak najbardziej uzasadniony niepokój co do przyszłości tego podkontynentu.

Jaką taktykę chcą w Indiach zastosować centralne władze międzynarodowego komunizmu, trudno przewidzieć. Zakrawa na to, że chciałyby one zsynchronizować wewnętrzną

rewolucję komunistyczną z naciskami na granice Indii od zewnątrz. Drobnym przykładem takiej metody możemy ostatnio: niepokój na granicy Indii wywołany atakami komunistów chińskich, odezwał się natychmiast echem rozruchów komunistycznych w oddalonej od granicy Kalkucie.

## Wnioski

Zalamanie się polityki Nehru na froncie wewnętrznym, gdzie władza wymyka się z rąk jego stronnictwa oraz na froncie zewnętrznym, na którym zagrażają Indiom faworyzowane przez Nehru mocarstwa komunistyczne, pozwala wysnuć pewne wnioski ogólne.

Naczelne tezy polityki Nehru, neutralność i koegzystencja, zawiodły. Kto w dzisiejszym świecie, będącym areną walki swobód demokratycznych z totalizmem komunistycznym, chce być neutralny, ten musi znaleźć się w pustce, bez oparcia pod nogami. Podjęte przez Nehru próby współpracy z komunistami potwierdzają znany fakt, że to współzycie oznaczać może tylko podporządkowanie się komunistom. Okazało się również raz jeszcze na przykładzie Indii, ile są warte wszelkie umowy zawierane z komunistami.

Stosunki z blokiem komunistycznym są wprost proporcjonalne do stosunków z komunistami we własnym kraju. Tego Nehru nie rozumiał nigdy. Zwierzchnie władze komunizmu światowego znajdują się w Moskwie i mogą one niekiedy ze względów taktycznych przykryć oczy na trudności komunistów w tym lub w innym kraju. Nie zmienia to jednak faktu, że rozsiani po całym świecie komuniści są ludźmi Moskwy, i że ich jedynym zadaniem jest przygotowanie opanowania świata przez komunizm.

Nehru oczywiście wie o tym i nawet przypomniał to w okresie wyborów, zabiegając o głosy wyborców, ale na zasadniczą jego politykę wiedza ta nie miała żadnego wpływu.

Egocentryzm Nehru, jego niezwykły upór, niezdolność wysłuchania do końca przeciwnego zdania, doprowadziły de facto do skupienia całej władzy w jego ręku. Jemu przypisać należy, że wszelka, mająca jakieś znaczenie opozycja, przestała w Indiach istnieć. Jego własne stronnictwo trzyma się jeszcze jego osobistym wpływem, ale bez wątpienia chyli się do upadku, — kto zaś miałby zająć w przyszłości miejsce Nehru i Kongresu, nie wiadomo. Jedyną realną siłą stanowią dziś poza Kongresem komuniści. Równocześnie z tą krytyczną sytuacją, nieudolność przejawiania w regulowaniu zagadnień narodowościowych państwa o takim składzie narodowościowym jak Indie, stała się również jedną z przyczyn ich wewnętrznej słabości. Sprawa Kaszmiru, której Nehru nie chce załatwić w sposób jedynie możliwy, j. przez plebiscyt, jest także ogromną kulą u nóg Indii.

Od chwili usamodzielnienia się Indii w roku 1947 Nehru prowadzi politykę tego kraju, skupiwszy we własnym ręku całą faktyczną władzę, musi również ponosić pełną odpowiedzialność. Dwanaście lat jego rządów doprowadziło Indie do sytuacji nadzwyczaj niebezpiecznej, do ich osłabienia na terenie międzynarodowym i do ich zagrożenia przez komunizm na terenie wewnętrznym i na granicach.

Lcs"tak wielkiego kraju jak Indie nie może być oczywiście obojętny dla Zachodu, który błędy Nehru powinien rozważać jako ostrzeżenie i naukę.

(IV) ANDRZEJ TOMICKI

# O ambasadorze Wysockim i stosunkach polsko-niemieckich

ZEMARŁYM niedawno ambasadorem Alfredem Wysockim łączyły mnie bardzo przyjazne stosunki. Przybywając w listopadzie 1931 do Berlina jako korespondent dzienników, znajdujących się w ostrej opozycji do rządu marsz. Piłsudskiego („Gazeta Warszawska“ i „Kurier Poznański“), uważałem jednak za słusne i konieczne rozpocząć moją działalność od złożenia wizyty posłowi polskiemu jako reprezentantowi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, odkładając z chwilą przekroczenia granicy na bok wewnętrzne spory. Poseł Wysocki krok ten przyjął z uznaniem, podkreślając, że niestety nie wszyscy członkowie C. zycji uważają za wskazane zachować, chociażby ze względu na zagranicę, formy, które stosują przeciw bezwzględnie wszyscy członkowie opozycji innych krajów wobec urzędowych przedstawicieli swoich rządów. Może Pan liczyć — oświadczył — bez względu na takie czy inne różnice zapatrywań wewnętrznych na zupełną lojalność i nawet, gdyby tego się okazała potrzeba, na pomoc zarówno moją jak całego poselstwa w swojej pracy.

I rzeczywiście stosunki moje zarówno z nim osobiście jak też z wszystkimi bez wyjątku członkami poselstwa ułożyły się jak najlepiej. Uważaliśmy obaj z Wysockim, że służymy jednej sprawie i musimy zajmować jeden front w stosunku do obcych. Zrodziły się z tego wzajemne zaufanie oraz szczerą i przyjazną współpracą w niejednej sprawie. Sam Wysocki za młodych lat wyrósł na pracy dziennikarskiej i obracał się w kołach pisarzy i publicystów. To rozszerzyło jego poglądy i nauczyło cenić wagę i znaczenie pracy w tej dziedzinie. Pozostało mu z tego okresu również w późniejszych latach żywe zainteresowanie literaturą, sztuką i publicystyką oraz liczne znajomości z wybitnymi pisarzami i artystami, których towarzystwo bardzo lubił i cenił. W Berlinie można go było czasem zastać wieczorem, siedzącego „incognito“ w „Tawernie“, sympatycznej knajpie, do której uczęszczało wielu znanych przedstawicieli filmu, literatury i publicystyki. W wydanych przed trzema laty w kraju jego pamiętnikach pt. „Sprzed Pół Wieku“ przewijają się najwybitniejsze nazwiska sztuki i literatury polskiej a także i te które obce. Przytoczmy na wrywki kilka: Przybyszewski, Sienkiewicz, Wyspiański, Reymont, Kasprówic, Tetmajer, Miciński, Tadeusz Rittner, Leopold Staff, Zygmunt Wysłowski, Jan Popławski, rzeźbiarz Brodzki, Kazimierz Pochwałski, Olga Boznańska itd., itd. Pamiętniki te, pisane bardzo żywo, barwnie i interesująco, sięgają jednak tylko do początku pierwszej wojny światowej a później opisują jeszcze sprawę przyznania nagrody Nobla Reymontowi, której Wysocki jako ówczesny poseł polski w Sztokholmie, „magna pars fuit“.

Wysocki po dziennikarskiej i nawet trochę „cygańskiej“ włóczędce po Berlinie, Paryżu i Rzymie oraz podróży do Norwegii „ustatkował się“ i wstąpił do służby w Namiestnictwie we Lwowie. Jego pierwsze pobory jako c. k. urzędnika austriackiego wynosiły, jak sam pisze, miesięcznie „88 koron, dwa kilo świec, spory kłębek czarno-żółtawego sznura, sześć piór gęsich i woreczek barwionego piasku“!!! Wysocki dodaje jednak do tego zdumiewającego wyliczenia następujące objaśnienie: „Był to przepis z czasów Józefa II, kiedy urzędowało się wieczorem przy świecach, pisywano się gęsim piórem. po-

spywało akta piaskiem i zaszywało sznurkiem. W Namiestnictwie świecono od dawna elektryką, pisano „stalkami“ i używano bibuły, ale nikomu nie przyszło na myśl cofnąć to przestarzałe rozporządzenie“.

Kochana Austrio! Co Wysocki robił z tymi dwoma kilogramami świec, tego nie zdradził i nie wiem, czy otrzymywali je urzędnicy c. k. Namiestnictwa aż do końca jego istnienia. Ale te „świece“ i „sznurki“ wydają mi się być dzisiaj na tle czasów, które nadchodziły, jak gdyby symbolem czegoś co już wówczas istniało tylko jak gdyby przez zapomnienie i rozpadło się w proch pod uderzeniem burzy dziejowej.

Kariera Wysockiego zawiodła go poprzez stanowiska w byłej „Galicji“ do Wiednia. Zachował on też do końca życia pewne cechy wysokiego urzędnika austriackiego, jednak w dobrym tego słowa znaczeniu. Po powstaniu państwa polskiego zgłosił się do służby w MSZ i zajął w służbie dyplomatycznej wkrótce wysokie stanowiska. Był między innymi posłem w Sztokholmie, w Berlinie i ambasadorem w Rzymie, skąd w roku 1938 na własną prośbę przeszedł w stan spoczynku, przenosząc się do pięknej swojej willi na Żoliborzu, którą znam dobrze, bo podczas swojego pobytu zagranicą wynajął ją mojemu szwagrowi, zanim ten również nie wybudował sobie w sąsiedztwie własnej willi. Niestety Niemcy spalili podczas wojny willę Wysockiego wraz z wszystkimi pamiątkami i zbiorami.

Z przedmowy do „Sprzed Pół Wieku“ możnaby wnioskować, że istnieją również pamiętniki Wysockiego z okresu jego służby dyplomatycznej. Co się z nimi stało? Może przepadły, a może gdzieś czekają na chwilę, w której się będą mogły ukazać. Wiem na pewno, że je pisał już przed wojną, bo kiedyś w Kownie jeszcze w roku 1939 zatelefonował do mnie niespodziewanie poseł nasz Franciszek Charwat, oznajmiając mi, że jest w krótkim przejeździe ambasador Alfred Wysocki, który pytał się o mój adres, bo chce się ze mną zobaczyć. Ponieważ będzie u niego na śniadaniu, czy by nie było najprostsze, że bym przyszedł również na śniadanie, a wtedy można będzie ułożyć rozmowę.

Okazało się, że Wysockiemu chodziło między innymi o sprawdzenie różnych spraw, osób i wydarzeń, dotyczących stosunków prasowych w Berlinie, bo, jak mi powiedział, pisze właśnie pamiętnik z czasu swojego tam posłowania, „w którym zresztą — uśmiechnął się — również o Pana osobie będzie mowa“. Rozgadaliśmy się szeroko, wspominając dawne, a przecież wtedy nie tak bardzo — bo zaledwie o kilka lat — odległe czasy.

STANOWISKO poselstwa polskiego i nawet pozycja osobista posła polskiego w Berlinie były w okresie urzędowania Alfreda Wysockiego niezmiernie trudne. Opowiadał mi nie raz, jakie ma trudności z prostym utrzymywaniem stosunków towarzyskich z Niemcami. Oprócz tych Niemców, którzy z urzędu — a więc np. przedstawicieli „Auswaertiges Amt“ — musieli je utrzymywać, aczkolwiek czynili to w koniecznych tylko granicach, wszyscy inni pod rozmaitymi pozorami ich unikali. Była to umyślnie uprawiana izolacja, którą stosowały w stosunku do poselstwa polskiego wszystkie koła niemieckie, za wyjątkiem może kilku socjalistów. Ale ci już w końcowym okresie Republiki Weimarskiej niewiele mieli

do powiedzenia. Inni bali się po prostu, że bywanie w poselstwie polskim zaszkodzi ich karierze. Ton dzienników niemieckich w stosunku do Polaka był zupełnie nieprawdopodobny, i to nie tylko takich, jak hitlerowski „Angriff“, ale nawet pism antyhitlerowskich, jak np. „Berliner Tageblatt“. Czynniki urzędowe nie przeszkadzały temu a w razie protestów posła, obłudnie przyrzekając interwencję — same to rozwydrzenie popierały. Wysocki przekonywał się niejednokrotnie o dwulicowości wysokich urzędników niemieckich. W listopadzie 1932 opowiadał mi z oburzeniem — wyjmując ten szczegół z zachowanych szczęśliwie moich notatek z tego czasu — o rozmowie z szefem gabinetu von Papenem majorem Marcks'em, któremu zwracał między innymi uwagę na zatrucie atmosfery nienawiścią do Polaków. Marcks przyznawał mu słusność i przyrzekał, że trzeba będzie temu przeciwdziałać. Na trzeci dzień przybiegł jednak do Wysockiego jeden z zagranicznych dziennikarzy, zupełnie przerażony, po informację, bo major Marcks przez dwie godziny tłumaczył mu właśnie, jak Polska zamierza napasać na Niemcy, wykazywał to nawet na mapie itd.!! Stąd potem rozdziły się w prasie zagranicznej tatarskie wieści o „polskiej agresywności“.

Dodajmy, że von Papen, będący wówczas kanclerzem, należał do katolickiego stronnictwa „Zentrum“ i był głównym akcjonariuszem najważniejszego organu tego stronnictwa, „Germania“. Uprawiany w stosunku do wszystkiego co polskie, terror, ciężył nawet nad czysto kościelnymi kołami w Niemczech. Gdy dnia 4 maja 1932 rozmawiałem w berlińskiej Kurii Biskupiej z ks. Koehlerem w sprawie spotkania się z biskupem Schreiberem, ten poprosił mnie o odwołanie spotkania na później, ponieważ — argument ten wysunął zupełnie otwarcie — ujawnienie tej rozmowy mogłoby wobec wiszących w powietrzu rokowań w sprawie utworzenia rządu, obciążyć koła katolickie! Gdy już będzie po tych rokowaniach — oświadczył — nic nie będzie stało na przeszkodzie rozmowie! — Przytaczam dosłownie według zrobionej przeze mnie tego samego dnia notatki. Ze spotkania w tych warunkach w ogóle zrezygnowałem. (c.d.n.)

## OŚWIADCZENIA RADY JEDNOŚCI W AMERYCE

Po powrocie wiceprezydenta Nixona z podróży do Moskwy i Polski Rada Jedności w Stanach Zjednoczonych, komentując serdecznie przyjęcie, jakiego doznał w Polsce p. Nixon, stwierdziła:

„Manifestacja warszawska była też, mimo wielu bolesnych rozczarowań, wyrazem nadziei, że Stany Zjednoczone spełnią najważniejsze pragnienia narodu polskiego, a w szczególności:

Ze Stany Zjednoczone nie będą dłużej zwlekać z uznaniem granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej;

Ze udzielią Polsce wydatnej pomocy gospodarczej, która by służyła istotnym potrzebom szerokich mas narodu polskiego;

Ze zacieśnią i rozwiną związki kulturalne pomiędzy społeczeństwem amerykańskim i polskim;

Ze prowadzić będą, pokojowymi środkami, politykę mającą na celu opuszczenie Polski przez wojska sowieckie i przeprowadzenie w Polsce wolnych wyborów.“ (EZN)

### WYSTAWA 3 MALARZY

otwarta do 4 listopada

Edmone Adès — akwarele  
Roy Turner Durrant —

gwasze

Marek Łączyński —  
drzeworyty

### W Galerii GRABOWSKIEGO

84, Sioane Ave., S.W. 3 (blisko  
South Kensington)codziennie od godz. 10—6, w nie-  
dziele godz. 2—5 pp. Wstęp wolny





# Francuski o naszych granicach

zumię tak obecny status Berlina i ustrój federalny Niemiec Zachodnich, które jego zdaniem nie prowadzą polityki odwetowej, jak i poszanowanie granic — „wszystkich granic, łącznie z tą, którą nazywamy linią Odry i Nysy“, zakończył.

Wydaje się, że dziś na Zachodzie nikt poważnie nie kwestionuje tej granicy — z wyjątkiem oczywiście rewizjonistów niemieckich, których stronnictwo polityczne poniosło zdecydowaną klęskę w ostatnich wyborach w Republice Federalnej. Jak widać, robi ono obecnie więcej hałasu niż szkody.

Władze się, że dziś na Zachodzie nikt poważnie nie kwestionuje tej granicy — z wyjątkiem oczywiście rewizjonistów niemieckich, których stronnictwo polityczne poniosło zdecydowaną klęskę w ostatnich wyborach w Republice Federalnej. Jak widać, robi ono obecnie więcej hałasu niż szkody.

Na tle tej zmiany atmosfery w opinii Zachodu w sprawie naszych granic dziwnie jakoś wyglądają reakcje oficjalnych czynników warszawskich. Chwilami odnosi się wrażenie, że te deklaracje francuskich mężów stanu sprawiają im raczej kłopot. Czytając krzykliwe wypowiedzi p. Cyrankiewicza, uważny obserwator stawia sobie pytanie, czy dla reżymu nie byłoby wygodniej, gdyby ani gen. de Gaulle, ani premier Debré w ogóle w sprawie granic nie zabierali głosu, a już całkowicie urządziłoby ich, jeśli by kancl. Adenauer zastąpił swój umiar fanatycznymi i pełnymi odwetowej nienawiści tyradami na temat „krwawiących granic“.

Natomiast gdy ten nasz reżym ma coś wspólnego z Niemcami Wschodnimi, to oczywiście zaraz wychwala jakie to one są pokojowe, jakie demokratyczne, jakie przyjazne. Rzeczywiście — ktoś mógłby odnieść wrażenie, że odwieczny wróg Polski, zły duch Niemiec i właściwy sprawca dwóch ostatnich wojen. Prusacy, znajdują się gdzieś nad Renem, a nie w Brandenburgii, gdzie pierwotna ludność słowiańska została wybita i wypędzona w X wieku.

Nie trzeba wielkiego sprytu, by odgadnąć jakie są motywy tego zaślizgnięcia warszawskiego. Zagrożenie naszej granicy zachodniej przez odwetowych Niemców jest jednym z podstawowych argumentów wobec społeczeństwa, uzasadniających konieczność związania (czytaj „podpo-

Mają może jeden argument na swoje usprawiedliwienie: Nad Niemcami Wschodnimi wisi i pilnuje ich ciężka łapa sowiecka.

Tak, jak nad Polską.

# Życie kulturalne

BOGDANA CZAYKOWSKIEGO

sylwetki młodego poety, który opuścił Polskę mając 8 lat i potem poznał zwykłą dolę emigranta pracując w fabryce i restauracji, kończąc niemiernie studia wyższe, polonistyczne, i przechodząc zwykle stadia w rozwoju młodego pisarza, próbującego najprzód swych sił w języku angielskim, a potem nawracającego do swego pisarskiego, polskiego powołania, do czynnego udziału w polskim życiu młodzieżowym.

torskiego Basia Galicówna, Ewa Suzin i Wacław Dyboski. W sztuce tej wystąpi również sama reżyserka Kora-Brzezińska. Kostiumy projektuje Wanda Baczyńska-Orłowiczowa. Dalszy repertuar teatru zapowiada się bardzo interesująco, rozważane jest bowiem wystawienie takich sztuk, jak Eugene Jonesco „Amdeusz albo Jak się tego pozbyć“ i Ugo Betti „Wyspa kóz“. Teatr emigracyjny sięga po aktualny, awangardowy repertuar sceniczny. E pur si muove.

Wnikliwy szkic literacki Józefa Jakubskiego, wskazał na powiązanie osobistych wątków lirycznych z elementami społecznymi w poezji Czaykowskiego, podnosząc obiektywizującą rolę metafory w jego wierszach oraz bezwiedną metaforyzację rzeczywistości. W „poemacie osobistym“ widział nie tylko portret autora ale i całego pokolenia. O głębokim sprężynieniu się z poezją polską świadczą m.in. zainteresowania Czaykowskiego liryką Norwida. Wywody te zilustrowane kilku wierszami wygłoszonymi przez samego poeetę, jak „Studnia“ „Fragmient“ i „Prokuratora Post-Mortem“ wykazały rzetelne wartości jego talentu pisarskiego i dotychczasowych osiągnięć pisarskich.

Polska Macierz Szkolna w Londynie zorganizowała ostatnio dwie konferencje: jedną kierowników szkół przedmiotów ojczyznych, a drugą nauczycieli okręgu londyńskiego dla omówienia kierunku i najpilniejszych potrzeb nauczania w rb. szkolnym. Na konferencję nauczycielską, która odbyła się w sali parafialnej na Devonii, przybyło 60 nauczycieli reprezentujących 20 szkół PMS i SPK Obrady zajął prezes W. Kański a przewodniczył im kierownik Wydziału Szkolnego PMS mgr M. Goławski. Główną część obrad poświęcono nauczaniu języka polskiego i trudnościom związanym z dwujęzycznością dzieci w ich nauce i życiu codziennym. Referaty wygłosili insp. PMS M. Bulicz i dr J. Pila-towa z PUNO, badająca z dr. M. Corbridge-Pataniowską zmiany zachodzące w mowie dziecka polskiego na emigracji. Nauczycielka szkoły SPK p. C. Mikołajczakowa omówiła wydawnictwa krajowe nadające się do użytku nauczycieli, jak gramatyka i ćwiczenia słownkowe. Narkreślono też plan dalszych wydawnictw szkolnych, które kontynuować będzie PMS zarówno dla potrzeb szkół polskich w Anglii, jak i w innych krajach emigracji polskiej. (n)

Wczoraj zakończył Wiesław Wohner, zapowiadając program trzech dalszych wieczorów urządzanych przez Związek Pisarzy do świąt Bożego Narodzenia, z których najbliższy odbędzie się 28 listopada br. w „Ognisku“ i przeznaczone będzie dla dzieci i młodzieży. Organizuje go p. B. Kozłowska i S. Legeżyński.

Tym, którzy już od dawna skazali polski teatr emigracyjny na zagładę, życie przynosi nową niespodziankę, w postaci zorganizowanego ostatnio „Teatru Rozmaitości“, który wystartował ma premierą w połowie listopada. Reżyserami jego będą na przemian Irena Kora-Brzezińska i Stanisław Szpiganowicz. Dekoratorem będzie Tadeusz Orłowicz, a kierownikiem administracyjnym jest Z. Zimand. Na otwarcie sezonu „Teatr Rozmaitości“ wystawi „Moralność Pani Dulskiej“ G. Zapolskiej w reżyserii Kory-Brzezińskiej. W głównej roli wystąpi Tola Korian. Nadto w skład zespołu wchodzi: Wanda Baczyńska, dawno nie widziana na scenie, jak również Zofia Mroczkowska i Maria Arczyńska, Roman Ratschka, z najmłodszego pokolenia ak-

**WSZELKIE LEKI I MATERIAŁY DENTYSTYCZNE**  
wysyłają do Polski,  
innych krajów i poza linię  
Curzona  
Mgr. L. Oliwa

**APTEKA LTD.**  
THE BROMPTON PHARMACY  
68, Fulham Rd., South Kensington  
London, S. W. 3. Tel.: KEN 7410

Wszystkie zlecenia wykonujemy natychmiast. Ceny Eksportowe. Apteka czynna do 8-mej wieczorem codziennie. W czwartki do 1-szej.

**W** PARYSKIM „Le Monde“ ukazały się rozważania tureckiego dyplomaty Satvet Nusret Anal o przyczynach wybuchu drugiej wojny światowej. Uwagi pisarza tureckiego nawiązywały do artykułu prof. Duroselle w „Le Monde“. Artykuł ten, który referowaliśmy na łamach „Orła Białego“ ustalał m.in. dzień 17 kwietnia 1939 r. jako datę rozpoczęcia polityki zbliżenia niemiecko-sowieckiego, polityki, która doprowadziła do wybuchu drugiej wojny światowej. W dniu tym sekretarz stanu w niemieckim MSZ Weizsäcker przyjął ambasadora sowieckiego Merkałowa, który złożył Niemcom odpowiednią ofertę Stalina.

Obecnie publicysta turecki do tych danych dorzuca nowe szczegóły. Twierdzi nie bez racji, że stałą wewnętrzną polityki sowieckiej między obu wojnami było doprowadzenie, w myśl wskazań Lenina i traktatu w Rapallo, do zbliżenia z Berlinem.

Hitler po dojściu do władzy odwołał ówczesnego ambasadora niemieckiego w Moskwie Nadolnego, zdecydowanego zwolennika porozumienia niemiecko-sowieckiego. Stalin w tym czasie uważał, że Zachód chce skierować groźbę niemiecką na wschód, ku Rosji Sowieckiej. Takie znaczenie przypisywał układowi w Monachium. Po Monachium jednak Nadolny odbył tajemniczą podróż do Moskwy. Powrót na scenę zwolennika zbliżenia niemiecko-sowieckiego był bardzo znamienity.

O zamiarze Stalina porozumienia się z Hitlerem Turcy uzyskali dość wczesne informacje. Mianowicie pierwszy poseł węgierski w Moskwie, po nawiązaniu stosunków dyplomatycznych sowiecko-węgierskich, twierdził, że Stalin oczekuje na znak od Hitlera, by rzucić się w jego objęcia. Można sobie dlatego wyobrazić, jakie przyjęcie spotkało Nadolnego w Moskwie.

„Dowiedzieliśmy się — pisze Salvet Nusret Anal — o tych zmożach dokładnie w dniu 10 marca 1939 r.

### NOWA SESJA ACENU

W Nowym Jorku odbyło się otwarcie VI sesji Zgromadzenia Europejskich Narodów Ujarzmionych (AC-EN). Ustępujący przewodniczący Zgromadzenia p. Stefan Korboński w swoim inauguracyjnym przemówieniu poddał analizie wizytę premiera sowieckiego Chruszczowa w Stanach Zjednoczonych. Wizyta ta — powiedział on — pomniejszyła wiarę narodów za żelazną kurtyną do Zachodu. z drugiej zaś strony w amerykańskiej opinii publicznej cele polityki sowieckiej zostały zamazane na skutek wprowadzających w błąd oświadczeń Chruszczowa. Chruszczow osiągnął wszystko, co chciał osiągnąć w toku swojej wizyty w Stanach Zjednoczonych, przede wszystkim uzyskał zgodę na konferencję na szczycie. P. Korboński wyraził ubolewanie, że opinia amerykańska została wprowadzona w błąd przez frazeologię komunistyczną.

Na VI sesję Zgromadzenie wybrało nowego przewodniczącego w osobie b. wicepremiera czechosłowackiego Piotra Zenkla. Wiceprzewodniczącym wybrany został p. Wacław Sidzikau-skas (Litwa), a sekretarzem generalnym ponownie wybrany został Rumun p. Brutus Coste.

Delegacja polska do ACEN-u na VI sesję będzie się składać z pp.: S. Bańczyka, B. Biegi, S. Korbońskiego, J. Libracha, M. Mościckiego, A. Niebieszczańskiego, O. Pehra, A. Pomiana, W. Wasutyńskiego, B. Wierzbianańskiego, S. Wójcicka. Przedstawicielem delegacji polskiej w Komitecie Głównym nadal pozostaje p. S. Korboński. (EZN)

# KIEDY TO SIĘ STAŁO ?

wskutek niedyskrecji jednego z przyjaciół osobistych Nadolnego. Przywróciwszy kontakt ze Związkiem Sowieckim, Hitler mógł zająć Pragę w dniu 15 marca 1939 bez wystrzału“.

Całkowitą jednak pewnością o istnieniu współpracy niemiecko-sowieckiej nabyli Turcy w dniu 10 maja 1939 r. W końcu kwietnia Hitler zaprosił do Berchtesgaden regenta Węgier Horthy'ego i ministra spraw zagr. hr. Csaky. W czasie rozmowy z nimi Hitler interesował się zachowaniem się Turcji i uważał, że należy za wszelką cenę przeszkodzić wiązaniu się jej z Anglią i Francją. Po powrocie do Budapesztu w dniu 19 maja 1939 Csaky wezwał posła tureckiego w Budapeszcie i zapytał go, czy Turcja, nawiązując rokownia z Anglią, zasięgnęła zdania Rosji Sowieckiej. Poseł turecki odpowiedział, że wobec tego, iż Niemcy zagrażają całej Europie, nie wyłączając Rosji Sowieckiej, Moskwa może jedynie patrzeć z zadowoleniem na zbliżenie turecko-angielskie.

Csaky udzielił wówczas tej zaskakującej odpowiedzi: „Czy nie zdziwi się Pan któregoś dnia, gdy otwierając gazetę znajdzie tam wiadomość o

zawarciu porozumienia między Niemcami a Rosją Sowiecką ?

Prof. Duroselle w odpowiedzi na wywody publicysty tureckiego zwraca uwagę, że ustalenie ścisłej daty wznowienia przyjaźni niemiecko-sowieckiej w roku 1939 jest trudne, gdyż nikt nie ma dostępu do dokumentów sowieckich. Archiwum niemieckie zawiera dane o rokowaniach handlowych między Berlinem i Moskwą, które ciągnęły się przed kwietniem 1939 r. Z dokumentów niemieckich też wynika, że Niemcy byli zaskoczeni ofertą Stalina z dnia 17 kwietnia 1939 r. Prof. Duroselle wyraża wątpliwość, czy na podstawie niedyskrecji osobistego przyjaciela Nadolnego można budować opinie, że Stalin dał Hitlerowi wolną rękę w zajęciu Pragi.

Od siebie możemy dodać, że pogląd tureckiego publicysty wydaje się bardzo prawdopodobny. W czasie całego kryzysu czeskiego Rosja Sowiecka zachowywała się biernie, co nasuwać musiało daleko idące podejrzenia. Danie Hitlerowi wolnej ręki w zajęciu Pragi byłoby w stylu Stalina, bezwzględne i okrutne arcyuczynki.

## TRZECIA ROCZNICA POWSTANIA WĘGIERSKIEGO

Staraniem Zrzeszenia Bryt.-Węgierskiego odbyła się w Londynie 23 bm. podniosła uroczystość złożenia hołdu bohaterom powstania narodu węgierskiego przeciw tyranii sowieckiej z roku 1956.

Akademii w Caxton Hall przewodniczył prezes Zrzeszenia, Sir Thomas Moore, przemawiali spośród Anglików dr C. A. Macarthey, profesor z Oksfordu, Sir Tom O'Brien i Mr. David Ward oraz Węgrzy: Ks. R. Patkay przew. bryt. Oddziału Światowej Federacji Bojowników o Wolność i red. Ferenc Szabo, dziennikarz i świadek walk z 1956 r. Imieniem Polaków przemówił, nad wyraz serdecznie powitany i gorąco oklaskiwany, amb. Edward Raczyński.

Po akademii liczni jej uczestnicy uformowali się w pochód, który udał się z pochodniami do Whitehall, celem złożenia wieńca u stóp Cenotafu. W pierwszym rzędzie pochodu postę-

pował amb. E. Raczyński. Ze strony polskiego przedstawicielstwa politycznego wziął udział w uroczystości ponadto dr T. Bielecki, prezes TRJN. (a)

### „OSSERVATORE ROMANO“ A GRANICA NA ODRZE I NYSIE

Dziennik watykański z dnia 2 bm. podaje w streszczeniu orędzie Kanclerza Adenauera do narodu polskiego w 20. rocznicę najazdu hitlerowskiego na Polskę. Robi to w formie korespondencji z Bonn: podawwszy tekst orędzia, „Osservatore Romano“ zastanawia się nad trudnościami, które stoją na drodze normalizacji stosunków polsko-niemieckich i pisze o sprawie granicy, co następuje:

„Problem granicy na Odrze i Nysie odnosi się do tych byłych terytoriów niemieckich, obecnie zaliczonych do ziem państwa polskiego. O ile chodzi o Zachód, terytoria te znajdują się pod „administracją polską“, w oczekiwaniu ostatecznego uregulowania sprawy poprzez traktat pokoju; ale mało już jest takich, którzy by mieli wątpliwości co do faktu, że chodzi obecnie o granicę stałą (permanente).

Z obawy przed utratą głosów uchodźczych partie polityczne w Niemczech Zachodnich nie uznały tego faktu nigdy do-tąd otwarć“.

### SZKOLENIA Z NIEMIECKIM JĘZYKIEM NAUCZANIA

Szkoły z niemieckim językiem nauczania zaczęto w Polsce organizować w 1949 roku. Były to szkoły państwowe. W latach 1950—1951 — jak podał ostatnio katowicki „Dziennik Zachodni“ — było w Polsce ogółem 48 szkół z niemieckim językiem wykładowym, w 1953-54 liczba ich zwiększyła się do 140.

W następnych latach szkoły te ulegały stałej samolikwidacji głównie z uwagi na repatriację ludności niemieckiej z Polski. W roku 1958 działało jeszcze 69 szkół z niemieckim językiem nauczania, w następnym roku szkół takich pozostało już tylko 12 z przeciętną liczbą około 24 dzieci w szkole. „W roku szkolnym 1959-60 liczby te prawdopodobnie ulegną dalszej redukcji“. Szkoły podstawowe dla młodzieży niemieckiej — pisze „Dziennik Zachodni“ — miały w zasadzie taki sam program nauczania, jaki obowiązywał w szkołach polskich. Zasady te obowiązują nadal. (FEC)

### TAJNA DRUKARNIA W ZAKOPANEM

Warszawski „Kurier Polski“ doniósł, że władze bezpieczeństwa wykryły w Zakopanem tajną drukarnię nielegalnej sekty „Świadków Jehowy“.

Pomieszczenia drukarni mieściły się w bunkrze podziemnym, świetnie wyposażonym, ściany wyłożone były płytami, tłumiącymi dźwięki, wnętrza oświetlone było neonami. Bunkier posiadał wentylację oraz specjalne urządzenia alarmowe. (FEC)

## Mięsne paczki wolne od cła

Dostawa w Polsce w ciągu paru dni!

Duński pierwszorzędny schab i bekon (nie w puszkach):

- Zestaw M/1 Wędzony schab 4 lbs 8 ozs £ 2. 5. 0
- Zestaw M/2 Wędzony schab 9 lbs £ 4. 8. 0
- Zestaw M/3 Wędzony schab 4 lbs 8 ozs
- Bekon prima 2 lbs 3 ozs £ 3. 6. 6

### Mięsa w puszkach:

- Zestaw M/5 Wagi netto: Corned beef 12 ozs.
- Gulasz 1 lb 14 ozs.
- Ciełecina w galarecie 1 lb 14 ozs.
- Pasztet 8 ozs.
- Wieprzowina 15 ozs.
- Ozór wołowy 1 lb 15 ozs.
- Parówki 9 ozs.
- Szynka 1 lb 14 ozs. £ 4. 4. 0
- Zestaw Z/14 Szynka 4 lbs £ 2. 7. 0

Największy Dom Wysyłkowy

## TAZAB

Tazab House, 22 Roland Gdns. London, S. W. 7. Tel. FRE 3175



— Riabczyk powiedział, że pewnie da się zrobić. Może nawet jutro. Ale we czwórkę — mówi — to nie. Za dużo byłoby rabanu. Najwyżej dwóch. Tak więc wypada, że pójdzie Staś, bo on płaci, a na drugiego, bratwa, chyba losy będziemy rzucać, co?

Barnaba wzruszył ramionami.  
— Ja tam takich niedorostków nie za bardzo ciekawy. Głód ją, pewnie skóra i kości. Wyjdę stąd, to sobie taką babę przyuważę, żeby miała mięso przy gnatach, jak się patrzy. Tyś to załatwiał, idź ty. Pokażesz Stasiowi, która ta jego znajoma.

— Tylko że... — Stieńka miał niewyraźną minę. — Razstriga na wysoką nutę zaśpiewał. Droży się, popia jego mama! Chcicie — mówi — zabawić się, płacicie. Dla siebie pół cytryny\*) zażądał, a dla tamtych po całej. Ciotce Simeonie też trzeba coś dać, a i wódka swoje kosztuje. Wygląda na to, że z pięć cytrynek pęknie. Wytrzymasz?

— Pewnie! Szura pisała, żeby na forszę nie zważać. Zabraknie — Grisa znowu podsympie.

Z podwórka doleciała nieskładna melodia czastuszki. Nieśmiertelne „jabłuszko“ toczyło się w znojmym powietrzu. Barnaba przysłuchiwał się, skinął dłonią na znak dezaprobaty.

— Nie wychodzi szczeniakom. Ano, braciszku, pokażmy im, jak się śpiewa. Ale nie taką — naszą, błatną pio-senkę. Chulięgańską! Tierioszka, ty ją znasz, podciągaj.

Nie znałem ojca, ani matki,  
lecz serce miałem złote.  
Spędziłem młode swoje latka  
w ryzsztoku i pod płotem.

Ponura twarz Barnaby ożywiła się, oczy błyszczały. Siedział, oplótlszy kolana dłońmi i kiwał się rytmicznie do taktu bezdomnej pieśni. Głos miał ochrypły, ale silny i o głębokim brzmieniu. Tierioszka wtórował wysokim, dźwięcznym dysz-kantem.

Na życie pluje, śmierć nieważna,  
wesół patrzę wokół.  
Co można przeżyć, już przeżyłem  
pod płotem i w ryzsztoku.

A kiedy jesień świat przykryje  
pluchą i mgłą i błotem,  
tej nocy skręć bujną szyję  
w ryzsztoku, lub pod płotem.

— Fajna pieśń! Prawdziwa! To ci nie sowieckie zawracanie głowy. A jest jeszcze inna. Nawet lepsza! Ja ją jeszcze w Mozdoku słyszałem. Wtedy rozstrzelili bandytów i jak ich prowadzili przez miasto, to jeden z nich — wysoki taki, młody — szedł i śpiewał. Co skończył, znowu powtarzał od początku. Dlatego mogłem zapamiętać. Nawet konwo-jentom, i tym niewyraźnie robiło się na duszy. Czekaście-no, przypomnę... Melodia wesół, a słowa straszne...

\*) Cytryna — „limonem“, nazywano w czasie inflacji w Rosji po-rewolucyjnej milion sowieckich rubli.

JÓZEF ŁOBODOWSKI

# Droga powrotna

POWIEŚĆ

Przyprawdzą wszystkich razem,  
wspólny będzie koniec nasz.  
Ej, nie błagać tam litości,  
śmiało patrzeć śmierci w twarz!

Ej, dola-niewola, nocko ty czarna,  
dolina-osina, mogiła cmentarna!

— Barnaba stał na zgiętych nogach, kołysał się całym tu-łowiem, klepał dłońmi po kolanach. Wycierał nutę najwyżej jak umiał, dziarsko, niemal z radością, refren żałośnie, przeciągłe. Pieśń rozlegała się niesamowicie w zupełnej ci-szy. Widocznie, słyhać ją było i na podwórku, bo siedzący tam bezprizorni przestali śpiewać swoje „jabłuszko“.

Co się stało, nie żałujmy,  
nie padajmy im do stóp.  
Śmierć bez strachu, śmierć bez ujmę!  
Samogonem śmierdzi trup.

Ej, dola-niewola, nocko ty czarna,  
dolina-osina, mogiła cmentarna!

Barnaba zamilkł. Zamknął oczy, trwał w bezruchu, wciąż jeszcze kołysząc się do rytmu ucichłej pieśni.

— Pierwsze, najpierwsze, braciszku, jak stąd wyjdę, obżerać się będę, żeby do dawnej siły powrócić. Potem przy-karaule po kolei Chrapugę i Kostiaaka. Podziękuję im pięknie za dietdomowy chleb i sól, za te wykłady z marksizmu, że tak do serca podchodzące, i za blizny po nahaju, co je na grzbiecie i tyłku noszę. Znajcie Barnabę, jak szczerze swo-je długie płaci. A potem zakręcę się i polecę. Niech mi soli na ogon nasypią!

— Dokąd chcesz iść? Do Rostowa?  
— Rozejrzę się, zobaczę... Może na Donie zostanę, a może na Wołgę wrócę, w rodzinne, żygulewskie strony. Ach, i przyjemnie-ż tam jest, braciszku!

— Na Powołu — zauważył Staś — straszny głód. Po-dobno całe wsie opustoszały, naród wali na południe, za chle-bem. Tam teraz życia nie użyjesz.

— Teraz głód, a na przyszły rok może się zmienić. Ja tam jeszcze małym szczeniakiem, ot, ledwie odrośniętym od ziemi, lubilem urywać się z domu i na cały dzień łódką na rzekę wyjeżdżać. Zarcie z sobą zabierałem i wędkę. Ojciec najpierw mnie biął, ale jakem zaczął ryby przynosić i raki, dał spokój. Pycha, braciszku! Chcesz — wio-słujesz, słońce świeci, kędzierzawe chmurki zapychają po niebie jak głupie, cisza, tylko czasem ryba plśnie, albo

18) wiosło w dulce zachroboce. I nie ma nad tobą żadnej władzy, ani prawa, sameś sobie pan i podwładny.

— Ech! — powiedział Stieńka, kręcąc głową. — Chodził człowiek po świecie i kłął go najgorszymi słowami, nie umiał swojej wolności docenić. Dopiero jak zamknęli w tej psiej budzie, dowiedział się, co wolność znaczy.

— Znowu nad zalewem usiądziesz — rozmarzał się Bar-naba, — wędkę zarzucisz, czekasz... Korszun wysoko w niebie krąży, też zdobyczy wypatruje, rokity szeleszczą, jak-by cię chciały do snu ukotysać... Także dziewczęta w ką-pieli lubilem podpatrywać. W mojej wiosce — to zaraz koło Sarepty — na pływicznę chodziły. Boi się taka dalej wejść, stoi po kolana w wodzie, na koleżanki nią pryska i krzyczy, niewiadomo czego. A ja w zarosłach leżę, oglądam. Jedną sobie przyuważylem, czarniawa taka, Ksiusza jej było na imię, myślałem — podrośniemy, to się z nią obabię. Wszystko diabli wzięli!

— Ty dawno od swoich odbiłeś się?

— A już ze cztery lata będzie. Tak, to było w osiemna-stym. Najpierw przyszedł oddział czerwonych, trochę po-grabili, trochę postrzelali, poszli dalej. Potem kozacki za-gon naleciał. Ci nie grabili, ale kilku chłopów, którzy z bolszewikami trzymali, zadyndało na drzewach. Aż nastąpiła wielka bitka, pół wsi z dymem poszło. Uciekałem nad Woł-gę, przeczekalem w zarosłach... Wracam, po mojej chałupie tylko czarny komin sterczy. Rodziny szukam, nie ma, gdzieś się podziła bez śladu. Poszwendalem się po popie-lisku kilka dni, a tu znowu draka, zbrojni rozrabiają, reszta wsi rozbiegła się na wszystkie cztery strony. No, to na-brałem woreczek kwaśnych jabłek i polazłem w szeroki świat, szukać, czegom nie posiał.

— A powiedz, tego policjanta, coś go zadzgał, ci nie szko-da?

Po niewczasie Staś pożałował swego pytania. Barnaba spojrział na niego uważnie.

— Nie-ee-e... — przedcedził przez zęby. — Czy to on przedtem jednego miał na sumieniu? Co takiego żałować?! Chodźcie, braciszku, czas pokazać się przy tym zasz... karczowaniu. Kostiak mógł już wrócić. Pijanemu ścierwie lepiej nie narażać się. Widzieliście przecie, jak tego małego szczuna dwa razy w gębę wyrznął.

Obawy okazały się bezpodstawne. Riabczew siedział pod ścianą, sennie przyglądając się chłopcom. Kilku grało w kącie w klipę, inni ospale cięli krzaki i wyrwali korzenie. Barnaba przystanął, rozejrzął się. Kiwnął palcem na Paw-luszkę. Ten zastonął głowę oburącz i zaczął cofać się.

— Nie bój się, głupi! Bić nie będę. Chodź śmiało, mam tu coś dla ciebie.

Wziął wystraszonego za ramię i odprowadził na stronę. — Oberwaleś, bo ci się należało. Dla takich, co grożą, że polecą z jeźorem do wychowawcy, zimny grób-mogiła. Niech ci się odechce raz na zawsze. A za to, żeś przed Kostiakiem nas nie sygnął, masz, podeźryj sobie... Po sprawiedliwości. Głodnyś chyba, jak wszyscy...

Ukradkiem wsunął mu do ręki kawałek chleba.

— Tylko nikomu nie gadaj, bo zatłukę. Ani mru-mru! I zjedz pokryjomu, żeby ci nie odebrali.

(Ciąg dalszy nastąpi)

**B. WOLIŃSKI**  
FIRMA  
IMPORTOWO-EXPORTOWA  
48, Chapelown Rd., Leeds, 7  
PO ZNIZONYCH CENACH  
Wsymp czerwony bawarski 79"  
— 18 sh za yard  
Chustki szwajcarskie (kaszmiro-we) 32"x 32" — 20/- sh szt.  
Chustki szkockie (wzory turec-kie) 30"x 32" — 11/6 sh szt.  
Kapy pluszowe (włoskie) 76"x 92"  
— £7.10.0 szt.  
Makaty plusz. (włoskie) 50"x 76"  
— £3.10.0 szt.  
MASZYNY DZIEWIARSKIE (Gi-rotex, Colimbia Automatic, Trico-lette) podwójne, wysyłamy na naj-bardziej korzystnych warunkach.  
MATERIAŁY — LEKARSTWA  
— ŻYWNOSĆ  
Rewelacyjne koldry „Kozen“ — na życzenie wysyłamy pełne cenniki z kosztami przesyłki  
Przy zamówieniach powyżej £20 do Polski i USRR udzielamy 5% rabatu.  
Szybka i solidna obsługa firmy pracującej od 10 lat.

**KANCELARIA PRAWNA**  
pod kierownictwem doktora  
praw  
**S. OLSNICKI**  
Tłumacz przysięgły przy sądach francuskich  
106, Rue Jouffroy — Paris 17-e  
Metro Wagram  
tel. WAGram 88-91  
Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprawowania rodzin i t. d. Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce.  
Pełno-moc-nictwa.

**KRZYŻÓWKA nr 343/59**

**Znaczenie wyrazów**

Poziome: 1) miejscowość niedaleko Krakowa, gdzie Tomasz Grzymała zbudował zamek-rezydencję na polecenie Zygmunta Augusta; 7) rzeka na Woły-niu; 9) miejscowość na Podolu ze wspa-niałym ratuszem z 18. wieku; 10) stoi na czole części diecezji; 11) brat Mojżesza; 14) i 15) wojował o nie Batory; 16) polski okręt z ostatniej wojny; 18) źródła historyka; 21) według popularnego zwrotu ten zawód grozi złemu uczniowi (wspak); 22) zle; 23) pisał o nim nie-dawno „Orzeł Biały“, jako o „latającym lekarzu“;

Pionowe: 2) miasto na kresach Polski z piękną kolegiatą jezuitką; 3) roślina o pięknym zapachu; 4) natręt, który la-ta; 5) obuwie; 6) i 20) kraj świętego Wacława; 8) nazwisko europejskiego pa-nującego; 12) przyjaciel Mickiewicza; 13) tam 9 tysięcy Ateńczyków zwycię-żyło zastępy perskie; 17) naczynie; 18) król węgierski; 19) gospodarski budy-nek.

**ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI nr 335/59**

Poziome: 2) indygenat, 7) Nitra, 8) o-brus, 9) derwisz, 12) i 14) jarosz, 15) zefir, 16) i 17) Napoleon, 20) natłok, 22) kręgle, 23) Zulus (wspak), 24) Villehar-douin.

**UWAGA POLACY WE FRANCJI!**  
LEKI — MATERIAŁY — ŻYWNOSĆ  
**Największy Polski Dom Wysyłkowy na świecie**  
**T A Z A B Ltd.**  
T A Z A B HOUSE  
22, ROLAND GRDS., LONDON S. W. 7.  
Na terenie FRANCJI wysyła katalogi, próbki oraz przyjmuje zamówienia na wysyłkę paczek do POLSKI i ROSJI  
**ELKA SARL (Syrena)**  
20, RUE LEGENDRE, PARIS 17  
Na składzie wszystkie towary poszukiwane na rynkach krajowych i stałe informacje co oplatę się najkorzystniej wysyłać.  
SPECJALNOŚĆ: Lekarstwa produkcji angielskiej, francuskiej, szwajcarskiej i in-nych przodujących fabryk światowych po konkurencyjnych cenach eksportowych. Odczytywanie i wykonanie recept krajowych.

Pionowe: 1) Fenicjanin, 3) naród, 4) Genowefa, 5) arbuz, 6) roszczenie, 10) zle (wspak), 11) ser, 13) repeta, 14) o-belga, 18) nosze, 19) wrzód, 21) i 22) kuku.

**BRIDŻ**

Kibic wie wszystko. Tak samo ogła-dając wszystkie karty bardzo łatwo roz-zegrać. Lecz urok bridża polega na nie-wiadomym. Proszę spojrzeć na poniższy rozkład, w którym A rozgrywa cztery kiery. C zaatakował damą trefl. Po obejrzeniu kart widać, że gra jest wy-grana. Do oddania tylko jedno trefl i dwa piki. Więc gdzie tu problem wśród dobrych graczy? Mając przeciwnych o-brońców przeciwko sobie 10 lew muro-wanych. Ale rozgrywający nie zagląda w karty, bo to w literaturze bridżowej nie jest przewidziane.

♠ 10 9 7  
♥ K 9 8 6 2  
♦ A D  
♣ 8 4 3

♠ A D 3 2  
♥ 4 3  
♦ K 9 5  
♣ D W 10 2

B  
C+D  
A

♠ 5 4  
♥ 10  
♦ 10 7 6 4 3 2  
♣ K 9 6 5

♠ K W 8 6  
♥ A D W 7 5  
♦ W 8  
♣ 8 4 3

Rozgrywka miała niespodziewany przebieg. Po zainkasowaniu asa trefl i wyatutowaniu A zagrywa ze stołu 10 pik. C bez wahania bije ją nie damą lecz asem i zagrywa karo. „Wiedząc“, że da-ma pik jest na prawo, rozgrywający, któ-ry jak się rzekło, nie zaglądał w cudze

karty, nie potrzebuje ryzykować impa-su karowego. Druge karo ze stołu pójdzie na czwarte pik z ręki i w ten spo-sób jedna lewa będzie nadrobiona. Odda tylko po jednej w czarnych kolorach. Biję więc asem karowym i impasuje pi-ki na „pewniaka“. Zdradliwa dama bie-rze lewę, poczem król karo i jedno trefl kładą grę. Doprawdy nie można winić rozgrywającego. Pełną zasługę wpadki należy przypisać obrońcy C, który in-te-ligentnie przeczytał sytuację i wprowa-dził w błąd rozgrywającego.

Kazimierz Schleyen

**ZAINTERESOWANIE SŁOWACKIM W NIEMCZECH**

W związku z „Rokiem Słowackiego“ wzrosło w Niemczech zainteresowanie twórczością tego poety, który „przeważnie dotąd nie był znany w tym kraju“. W Niemczech Wschodnich — jak informuje „Życie Literackie“ — nakładem „Aufbau“ pojawił się ostatnio „znakomicie tłumaczony“ przez Martina Remane tom wierszy Słowackiego. W Niemczech Zachodnich wydawca „Mickiewicz Blaetter“ dr Herman Buddensieg wydał również sporą ilość wierszy poety. (FEC)

**REJESTRACJA PSICH OGONÓW**

Warszawski „Tygodnik Demokratycz-ny“ z 29 września pisze, że chłopci wsi województwa zielonogórskiego otrzymali do wypełnienia „obszerne formularze-ankiety“ w sprawie psów. W formula-rzach tych trzeba podawać rodzajów każ-dego psiego ogona, jego „wiek, rasę, pochodzenie, znaki szczególne, określić czy pies jest „zły“, czy nie itp itp... Tylko komu — zapytuje cytowany tygodnik — jest to potrzebne?

Warto tu dodać, że podobną rejestrację psich ogonów przeprowadza reżymowa administracja także w innych wojewód-ztwach. Ostatnio doliczyła się ona, że na terenie Polski jest ponad 8 milionów psów. (FEC)

